

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelminowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Nr. 339

Poznań, czwartek dnia 28 lipca 1932

Rok XXVII

Zabójstwo na ulicy Półwiejskiej

Właściciel składu cygar K. Szalek zastrzelił w czasie kłótni właściciela składu mebli żelaznych Stanisława Pokrzywę

Wczoraj o godz. 17.30 na ul. Półwiejskiej przed realnością nr. 22 rozległy się dwa strzały rewolwerowe, po których padł na ziemię jakiś młody człowiek. Strzały zaalarmowały mieszkańców wspomnianego domu i licznych przechodniów. W śmiertelnie rannym człowieku rozpoznano 25-letniego Stanisława Pokrzywę, właściciela przedsiębiorstwa łóżek metalowych przy ul. Półwiejskiej. Natychmiast przywołano Pogotowie ratunkowe (55-55), które, udzielwszy rannemu pierwszej pomocy, przewiozło go do szpitala miejskiego. W szpitalu Pokrzywa zdołał powiedzieć tylko swoje nazwisko, poczem zaraz zmarł. Jak się okazało, kula przebiła Pokrzywie prawą pierś i wyszła w pobliżu łopatki.

Na miejscu tragicznego wypadku zjawiała się policja, która przeprowadziła dochodzenia i ustaliła, że sprawcą zabójstwa był niejaki K. Szalek, posiadający skład wyrobów tytoniowych również przy ul. Półwiejskiej.

Między Szalkiem a Pokrzywą istniały od dłuższego już czasu jakieś spory podobno na tle niezwróconego długu. Pokrzywa był człowiekiem impulsywnym i awanturnikiem, doskonale znanym policji, która roztoczyła nawet nad nim dozór. Wczoraj znowu doszło do sporu, poczem Pokrzywa ułożył sobie w ten sposób, że wszczął awanturę z innymi domownikami i powybił szyby. O godz. 17 udał się do szpitala, gdzie obandażowano mu głowę i rękę. Gdy wyszedł doszło do nowego zajścia z Szalkiem, który w obronie własnej dobył rewolweru i strzelił do Pokrzywy.

Policja aresztowała zabójcę i osadziła w areszcie.

Przed domem przy ul. Półwiejskiej gromadzą się tłumy przechodniów.

Szalek, jak zdołaliśmy stwierdzić, jest człowiekiem spokojnym i działał jedynie w obronie koniecznej. (z)

Według dalszych informacji krwawe zajście, które rozegrało się przed składem Szalka, wywarło wstrząsające wrażenie i wywołało oburzenie zbiegowisko. W chwilę później nad-

jechało Pogotowie Lekarskie (tel. 55-55) i opatrzyło leżącego na chodniku Pokrzywę. Był on już w agonii. Dogorywającego przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie zmarł on w ciągu kilku minut.

Rana postrzałowa, zadana Pokrzywie z rewolweru kalibru 6.35 mm,

była bezwzględnie śmiertelna. Kula ugodziła w prawą pierś i wyszła koło lewej łopatki, naruszając okolice serca.

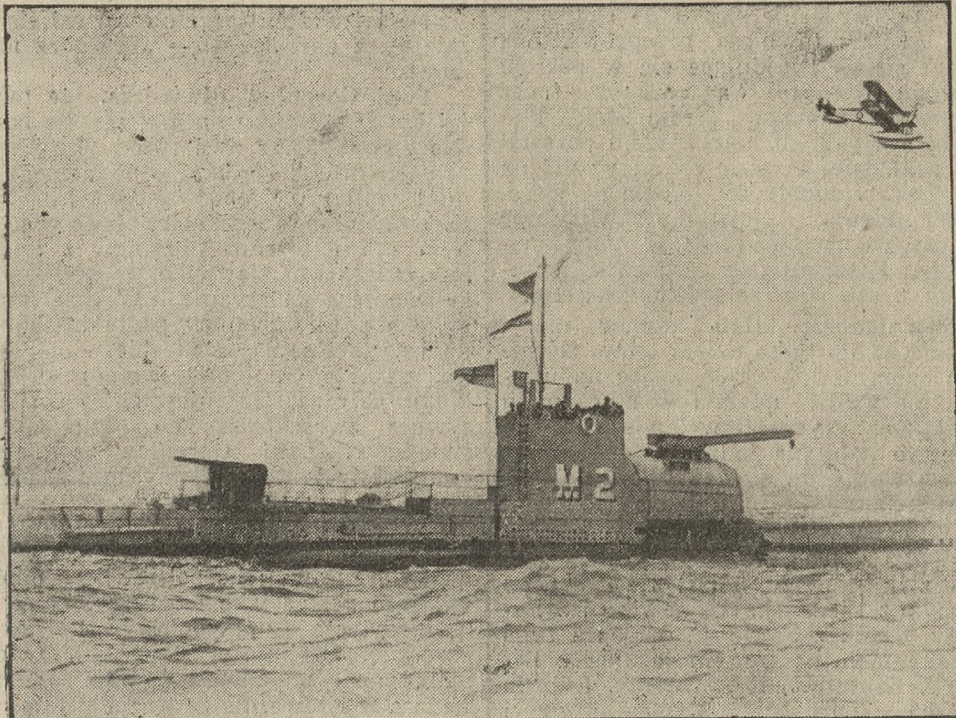
Zebrany tłum zajął wobec zabójcy śp. Pokrzywy wrogie stanowisko i gdyby nie interwencja policji, która aresztowała Szalka, z pewnością dopuszczonoby się na nim samosądu.

Na miejscu krwawego czynu do wieczora gromadziły się tłumy ludzi, które rozpraszały patrole policyjne.

Według zebranych przez nas informacji, krwawe zajście poprzedziły spory i bójki pomiędzy Szalkiem a Pokrzywą. Ostatni był dłużnikiem Szalka na sumę 300 złotych i na tem tle dochodziło do scysj a nawet bójek.

Wczoraj w godzinach południowych Pokrzywa poszedł na piwo do pewnej restauracji przy ul. Strzeleckiej z jednym ze swych sąsiadów. Tam sąsiad zakomunikował Pokrzywie, że grozi mu eksmisja. Podniecony alkoholem i nieprzyjemną wiadomością Pokrzywa po uprzednim zajściu w lokalu na tle uregulowania rachunku przyszedł na podwórze posesji przy ul. Półwiejskiej 22 i wszczął kłótnię z robotnikami, zatrudnionymi w przedsiębiorstwie właściciela domu. Doszło do bójki, podczas której jeden z robotników uderzył Pokrzywę jakimś narzędziem w głowę i zranił go w rękę. Podczas zajścia interwenjowała policja. W rezultacie Pokrzywa po nałożeniu bandażu w szpitalu miejskim znalazł się na policji, skąd go jednak niebawem zwolniono. Wrócił więc na Półwiejską 22 i wszczął awanturę znowu z Szalkiem. Podczas tego zajścia Szalek dobył rewolweru i strzelił dwukrotnie, raniąc Pokrzywę śmiertelnie.

Tragicznie zmarły Pokrzywa pochodził z Kresów i znany był z awantur. Osierocił dwoje dzieci poniżej lat czterech oraz żonę, której podczas jakiegoś zajścia w roku ubiegłym złamał rękę.



Najnowszy typ francuskiej łodzi podwodnej.

Wielka katastrofa kolejowa w Berlinie

Dotychczas stwierdzono 2 osoby zabite i 50 rannych

Berlin, 27. 7. (Tel. wł.) Pociąg osobowy, kursujący na linii Stralsund—Berlin, zdarzył się dziś krótko przed godz. 18 przy wjeździe na dworzec Gesundbrunnen z lokomotywą. Lokomotywa pociągu osobowego i cztery wagony wyskoczyły z szyn i wywróciły się.

Miejsce katastrofy przedstawia straszny obraz zniszczenia. Ze zdruzgotanych

wagonów dochodzą jęki i krzyki rannych. Oddziały ratownicze musiały stąpić żelazo aparatami do spajania, aby wydobyć rannych. Do godz. 21 wydobyto dwie zabite kobiety i 50 rannych. Kilka osób odniosło bardzo ciężkie obrażenia.

Piermont Morgan jedzie do Europy

Wiedeń, 27. 7. (PAT.) „Neue Freie Presse” donosi z Nowego Jorku, że Piermont Morgan wyjechał na okęcie „Olimpic” do Europy. Zamierza on zabawić przez dłuższy czas w stolicach starego kontynentu.

Morgan każdego roku przyjeżdża do Europy i przebywa w Paryżu lub Londynie.

Zderzenie krążownika szwedzkiego z łodzią podwodną

Niemiecki parowiec „Renate” zatonał wskutek najechania na sowiecką łódź podwodną

Sztokholm, 27. 7. (PAT.) Szwedzka łódź podwodna „Baevern” zderzyła się z krążownikiem „Fylgia” i doznała poważnych uszkodzeń.

Po zderzeniu łódź opuściła się na głębokość 80 m., lecz po pewnym odciążeniu zdołała wypłynąć na powierzchnię, poczem mimo doznanych uszkodzeń, o własnych siłach powróciła do Karlskrony.

Sztokholm, 27. 7. (PAT.) Jak do-

nosi prasa szwedzka, zdaniem kół marynarskich parowiec niemiecki „Renate”, który zatonał 25 bm., zderzył się z sowiecką łodzią podwodną, która również zginęła w tej katastrofie.

Udało się stwierdzić, że parowiec „Renate” zderzył się pod powierzchnią wody z jakimś dużym przedmiotem. Żadnych szczątków na wodzie nie dostrzeżono.

Katastrofa lotnicza pod Koninem

Łódź, 27. 7. (PAT.) Dziś w nocy o godz. 1.30 we wsi Miłodajewo pod Koninem wskutek defektu motoru zapalił się samolot 2 pułku lotniczego, poczem spadł na ziemię i roztrzaskał się.

Pilot sierżant Marjan Ślusarczyk oraz obserwator por. Aleksander Kirkowski ponieśli śmierć na miejscu.

Utonięcia w morzu

Gdańsk, 27. 7. (PAT.) Wczoraj utonął pod Sopotami bawiący przejazdem w Sopotach L. Rozumny.

Tego samego dnia w Siennej Hucie pod Gdańskiem utonąła Helena Rana-kowska.

Ślub znakomitego pianisty

Londyn, 27. 7. (PAT.) W Londynie odbył się ślub znakomitego pianisty Artura Rubinsteina z p. Anielą z Miynarskich Müncową.

P. Müncowa była żoną znanego pianisty i jest córką Emila Miynarskiego.

Szpieg niemiecki przed sądem doraźnym w Gdyni

Po całodziennym rozprawie sprawę przekazano na drogę postępowania zwykłego.

Gdynia, 27. 7. (Tel. wł.) Dziś o godzinie 10 rano rozpoczął się tu przy drzwiach zamkniętych sąd doraźny nad obywatelem niemieckim Georgiem Reschotkowskim, oskarżonym o szpiegostwo. Po przesłuchaniu 20 świadków sąd o godz. 21 powziął decyzję przekazania sprawy na drogę postępowania zwyczajnego. Reschotkowskiemu nałożono kajdany i w nocy odtransportowano go z powrotem do więzienia w Starogardzie.

Dzisiejsza „Danziger Neueste Nachrichten” poświęca dużo miejsca sprawie Reschotkowskiego i pisze, że z Gdańska wprowadzili go polscy agenci. Rzekomo zwabiono go do lokalu Klubu Polskiego przy Neugarten 7 i w nocy z 8 na 9 lipca rb. przemocą wywieziono z Gdańska do Gdyni.

Opowieść ta jest bardzo fantastyczna, ponieważ trudno uwierzyć, aby z miasta, które samych mundurowych po-

licjantów posiada przeszło 1700, można było przemocą uprowadzić człowieka, zwłaszcza z domu, położonego przy ulicy Neugarten, na której z tej racji, że znajdują się przy niej budynki, mieszczące Komisarjat gen. Rzpłitej oraz senat i sejm gdański, w dzień i w nocy kręca się dziesiątki gdańskich policjantów.

Według „Danz. Neueste Nachr.” Reschotkowski uciekł w r. 1920 z Działdowa na teren wolnego miasta, ponieważ był ścigany przez policję polską, i od tego czasu, będąc „politycznym zbiegiem”, nigdy do Polski nie przyjeżdżał. Z żoną swoją, która ma mieszkać w Polsce, nie żyje.

Na zakończenie dziennik gdański zapowiada dyplomatyczną interwencję senatu, który zaprotestuje przeciwko „naruszeniu praw suwerennych swojej egzekutywy policyjnej.”

Preliminarz budżetowy na rok 1933-34

Wydatki wyniosą 2 miljardy 160 milionów złotych — Dalsze oszczędności przewidziane są w przedsiębiorstwach państwowych i monopolach

Warszawa, 27. 7. (Tel. wł.) Min. skarbu doprowadziło już prace wstępne nad preliminarzem budżetowym na rok budżetowy 1933-34 do końca.

Według obliczeń wstępnych ustalono, że preliminarz ten nie będzie mógł być niższy po stronie wydatków niż dwa miljardy 160 milj. złotych. Jak zwykle, podstawą do ustalenia ogólnych norm preliminarza budżetowego roku nadchodzącego są bieżące wydatki miesięczne skarbu państwa. Obecnie wydatki te, już po przeprowadzeniu ostatnich kompresji budżetowych, sięgają sumy około 190 milionów zł miesięcznie. Dalsze oszczędności są wprawdzie planowane, ale po ostatnich obniżkach uposażeń urzędniczych nie należy się liczyć z poważnym efektem dla skarbu państwa przy przeprowadzeniu dalszych oszczędności.

Zwrócona będzie większa niż do-

tychczas uwaga na przedsiębiorstwa państwowe, które, jak np. lasy państwowe, koleje i monopole, mają nie tylko zredukować swe wydatki, ale także odpowiednio podwyższyć swe dochody. Możliwość osiągnięcia oszczędności w gospodarce przedsiębiorstw państwowych i monopolach są obecnie rozważane. Ponadto spodziewane są dalsze oszczędności budżetowe, jakie dałoby się uzyskać w drodze dalszego usprawnienia administracji państwowej. M. in. wysuwany jest z pewnej strony projekt zmniejszenia liczby województw, a mianowicie skasowania województwa kieleckiego i nowogrodzkiego.

Już po uwzględnieniu dalszych oszczędności w wydatkach czynnik fachowe utrzymują, że w roku budżetowym 1933-34 nie da się obniżyć wydatków państwa poniżej około 180 milionów złotych miesięcznie. (w)

Zatonięcie żaglowca „Niobe” okryło żałobą całe Niemcy

Na gmachach rządowych powiewają żałobne flagi, z wielu stron nadchodzą depesze kondolencyjne

Berlin, 27. 7. (PAT.) Wielka katastrofa statku „Niobe”, która pochłonęła 69 ofiar, okryła żałobą całe Niemcy. Na gmachach rządowych w Berlinie jak również na prowincji powiewają żałobne flagi. Pod adresem kierownictwa marynarki i min. Reichswehry napływają liczne depesze. M. in. depesze nadesłali prezydent Hindenburg, kanclerz v. Papen oraz premierzy poszczególnych krajów związkowych. Na ręce prezydenta Rzeszy nadesłali depesze król włoski i duński. Ambasador Francji Francois Poncet złożył na ręce ministra spr. zagr. kondolenie w imieniu Francji.

Komunikat urzędowy wyjaśnia, że przyczyną katastrofy według wszelkiego prawdopodobieństwa była siła wyższa i że brak jakichkolwiek danych co do ewentualnej winy kierownictwa okrętu.

Obecnie rozpoczęto już prace nad wydobyciem statku. Nad miejscem katastrofy krążyły przez szereg godzin samoloty duńskie w poszukiwaniu ofiar. Dotychczas nie zdołano wyznaczyć dokładnie miejsca, gdzie leżą szczątki okrętu, ani też nie natrafiono na ślad zaginionych.

Krażownik „Królewicz” przybył z 40 wyratowanymi członkami załogi statku „Niobe” do Kilonji. Na rozkaz dowództwa marynarki wszyscy zostali izolowani w koszarach.

Zatonięcie statku „Niobe” uważane jest za największy cios, jaki dotknął marynarkę niemiecką po wojnie. Zgodnie z przepisami regulaminu wdrożone zostały oficjalne dochodzenia, po zakończeniu których nastąpi ogłoszenie listy ofiar. Od wyników dochodzeń zależy również, czy komendant statku postawiony zostanie przed sąd wojenny.

Kilonja, 27. 7. (Tel. wł.) Wydany dziś w południe urzędowy komunikat o katastrofie niemieckiego statku szkolnego „Niobe” w całości potwierdza przypuszczenia, że katastrofę spowodował nagły i niespodziewany silny wicher oraz burza, która z uwagi na ogromną

szybkość następujących po sobie wypadków uniemożliwiła opanowanie steru i przywrócenie statku do równowagi. Akcja ratownicza, przeprowadzona przez statki, znajdujące się w pobliżu miejsca katastrofy, a zwłaszcza przez komendanta statku „Teresa Rust”, który sam z jednym marynarzem pozostał na pokładzie, a resztę załogi wysłał na ratunek, w zupełności stanęła na wysokości zadania i jej tylko zawdzięczać należy, że uratowano aż 40 ofiar katastrofy. Pozostali, jak stwierdza komunikat, poszli wraz ze statkiem na dno.

Jak donoszą, kilku kadetów marynarki ocalało tylko dzięki temu, że, będąc chorymi lub przebywając na urlopie, nie wzięli udziału w manewrach statku; m. in. ocalał w ten sposób syn znanego kapitana łodzi podwodnej w czasie wojny światowej, kadet-sierżant Loewenstein.

Z pośród uratowanych kadetów część pochodzi z Prus a reszta z innych krajów związkowych. 5 jest z Berlina, po jednym z Westfalji, Hannoveru i Szlezewiku, trzech z Nadrenji, dwóch z Prus Wschodnich, po jednym ze Śląska, Bawarii, Saksonji, Hesji, Bremy, Lubeki, Drezna, Turynji, Meklemburgji i trzech wreszcie z Pomorza niemieckiego.

Napad bandytów arabskich

Marsylja, 27. 7. (PAT.) Z Oranu donoszą, że żandarmerja miejscowa została zaalarmowana wiadomością o szeregu napadów, dokonanych na autobusach, przejeżdżających przez pobliski las. Według doraźnie zebranych informacji, szajka nieznanych bandytów arabskich zatrzymywała pod groźbą rewolwerów automobile, których właściciele wykupywać się musieli od tortur i śmierci znacznymi sumami.

Komendant miejscowej żandarmerji zarządził natychmiastową obławę, która na razie nie dała wyników.

Na to pytanie i Hanka nie umiała znaleźć odpowiedzi. Od dawna już niepokoił ją brak wieści od brata. Po jego wyjeździe musiała wyznać matce, na jej nalegania, dokąd pojechał najmłodszy syn i odąd obie czekały na znak życia od niego. A tymczasem miesiące mijały, nie przynosząc nawet suchego zawiadomienia, że zjechał szczęśliwie, a o czym, wedle solennej obietnicy danej Hance na odjeździe, miał natychmiast donieść. Początkowo uspokajała matkę zapewnieniem, że podróż trwa długo, że list wedruje stałtąd kilka tygodni, że Kostek może nie zaraz po przyjeździe znaleźć sobie prace, ale w miarę, jak czas biegnie, a listu nie było i siostrę poczynił ogarniać niepokój o los tego brata, którego poświęceniem swym ocalił od hańby. Teraz zaś sen matki wstrząsnął nią do głębi. Nie dała jednak tego poznać po sobie.

— Nie martw się, mamusiu! Napiszę zaraz do Leny, a ona przez swego męża już się dowie, co się dzieje z naszym chłopakiem.

— Tylko napisz naprawdę zaraz! Koniecznie dzisiaj, laniu, bo „co z myśli to i z głowy”. Jak odłożysz na jutro, to

Gorgułow skazany na śmierć

Waruszające sceny w czasie zeznań żony mordercy — Orzeczenie sądu przysięgłych — Patetyczny okrzyk skazanego

Paryż, 27. 7. (PAT.) Ostatni dzień procesu Gorgułowa rozpoczął się przesłuchaniem świadka Henneta, komisarza służby bezpieczeństwa, który przeprowadził śledztwo w sprawie Gorgułowa w Czechosłowacji.

Hennet oświadczył, że nie może wątpić o autentyczności Gorgułowa, który zresztą nie należał do bolszewików. W Pradze Gorgułow uchodził za niezdolnego i nieinteligentnego lekarza.

Następnie sąd przesłuchał brata pani Gorgułow, który, mówiąc o swoim szwagrze, oświadczył, iż był on zawsze człowiekiem spokojnym i powściągliwym i bardzo lubił dzieci.

Z kolei przesłuchano kilku mniej ważnych świadków. Przesłuchano też m. in. wydawców, do których zwracał się Gorgułow ze swoimi książkami. Oświadczyli oni, że Gorgułow przynosił im prace niezrozumiałe i nie mające żadnych widoków powodzenia na rynku księgarskim.

W czasie zeznawania świadków Gorgułow gwałtownie protestuje przeciwko stawianym mu zarzutom i ciągle stara się usprawiedliwić swój czyn. Mówi w sposób nieopanowany i niezrozumiały.

W dalszym ciągu rozprawy zeznawała żona Gorgułowa. Pani Gorgułowa mówi z ogromnym wzruszeniem, płacząc.

Na jej widok Gorgułow zerwał się z miejsca z okrzykiem: — „Przebac mi, Anno!”

Pani Gorgułow oświadcza, że mąż jej był w stosunku do niej zawsze bardzo łagodny. Na dwa tygodnie przed zamachem stał się bardzo podniecony i miał zamiar wyjechać do Abisynji. Na parę dni przed zamachem będąc w jednym z kinoteatrów, Gorgułow z zapalem oklaskiwał jawienie się prezydenta Doumera na kranie. W tym momencie pani Gorgułow padła na kolana i ze łzami w oczach błaga o litość nad oskarżonym i nad swoim dzieckiem. Gdy zaś Gorgułow żywo i agresywnie zwracał się do zeznających świadków, pani Gorgułow zawołała: — „Ależ ty jesteś obłąkany, mój przyjacielu!”

Następnie przemawiał prokurator. Oświadczył on, że nie będzie przedstawiał Gorgułowa jako bolszewika i omówił jego postać jako mordercy, który z premedytacją przygotowywał swą zbrodnię. Prokurator stwierdził, że opierając się na zdaniu psychiatrów uważa Gorgułowa nie za wariata, lecz za symulantę. Prokurator domagał się kary śmierci.

Paryż, 27. 7. (Tel. wł.) Dziś wieczorem paryski sąd przysięgłych ogłosił wyrok na mordercę prezydenta Dou-

mera. Gorgułowa skazano na karę śmierci. Za karą śmierci opowiedziało się 10 przysięgłych, przeciwko dwóm.

Gorgułow przyjął wyrok dość spokojnie i rzekł: „Z zadowoleniem opuszczam ten świat, lecz mówię wam, że bolszewizm podniesie głowę i wymorduje waszych ziomeków”.

Gdy skazanego odprowadzano do więzienia, wykrzyknął on głośno: „Rosjo, ojczyzno moja, Kocham cię aż do zgonu!”

Informacje PAT-icznej

Gdynia, 27. 7. (Tel. wł.) Wbrew doniesieniu PAT, że statek „Gdynia” odbywa teraz wycieczkę po fjordach norweskich, stwierdzić należy, że statek „Gdynia” od roku nie opuścił portu gdyńskiego a obecnie przygotowuje się do przyjęcia Prezydenta Rzeczpi, który zamieszka na nim w czasie swej bytności na „święcie morza”.

Wycieczkę do fjordów norweskich odbywa obecnie statek „Polonia”.

S. B.

Żądania hitlerowców

Berlin, 27. 7. (PAT.) Na odbytym wczoraj zgromadzeniu nar.-soc. jeden z mówców — jak donosi „Abend” — oświadczył m. in.:

Żądamy, aby ulica należała do narodowych socjalistów. Do niedzieli Papen może pozostawać u steru rządu, w poniedziałek jednak musi oddać władzę polityczną Hitlerowi. Jeśli nie chciałby nam oddać władzy, gotowi jesteśmy wziąć ją sobie sami. Wywalczymy swą władzę takimi samymi legalnymi środkami, jak zdobyliśmy ją sobie w listopadzie 1918 r. Bez względu na to, co się stanie, w najbliższych dniach zdecydowani jesteśmy stoczyć bitwę w wyborach lub poza nimi. Z końcem sierpnia sztandar z hitlerowską swastyką musi powiewać jako flaga państwowa z pałacu prezydenta Rzeszy.

Protest krajów związkowych Rzeszy

Berlin, 27. 7. (PAT.) Konflikt między rządem v. Papena a b. gabinetem pruskim znalazł dziś niezwykle znamienne echo na posiedzeniu jednej z komisji Rady państwa Rzeszy. Mianowicie przedstawiciele wszystkich niemał krajów związkowych zgłosili protest przeciwko zarządzeniom rządu Rzeszy w Prusach, dotyczącym dotychczasowych ministrów odnośnie prawa reprezentacji w komisji.

Napad hitlerowców na misjonarza

Katowice, 27. 7. (PAT.) Z Koźla (Śląsk Opolski) donoszą, że pomiędzy Birken a Pogorzalcami wydarzył się następujący wypadek:

Drogą przejeżdżał na rowerze misjonarz L. Gonzaga, który wrócił z Brazylii i jechał do znajomych. Z przeciwnej strony szosy nadjechał samochód ciężarowy, wiozący hitlerowców do Gliwic. Jeden z hitlerowców uderzył misjona-

rza tak silnie w głowę, że ten spadł z roweru. Samochód, nie zatrzymując się, odjechał dalej.

Przepowiednia pogody na czwartek: Pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym. Miejscami skłonność do burz. Ciepło. Słabe wiatry miejscowe.

STELLA OLGIERD

SELF-MADE-WOMAN

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

44)

— Czemu to mamuska już nie śpi? — zrobiła jej wymówkę Hanka, ujrawszy matkę na nogach już o szóstej rano.

— Nie mogłam już dłużej uleżeć — poskarżyła się. — Miałam taki okropny sen. Śniło mi się, że Kostek szedł przez jakiś olbrzymi most. Miała być wojna, czy coś takiego i most był podminowany, a on o tym nie wiedział i szedł sobie spokojnie. Naraz, kiedy już był na środku mostu, rozległ się straszliwy huk, błysk jakiś oślepiający rozdarł powietrze i Kostek... wpadł do wody. Ja stałam gdzieś zdaleka, a on mimo to ujrzał mnie i wyciągnął ręce, zawołał: „mamo”. Obudziłam się cała splakana i już nie mogłam uleżeć w łóżku. Pewnie mu się przytrafiło jakieś nieszczęście, a może nawet już nie żyje... Bo dlaczegożby dotąd nie napisał ani jednego listu?

ci coś przeszkodzi i potem zapomnisz.

— Dobrze, mamusiu, napiszę zaraz.

Pani Helena, otrzymawszy błagalny list Hanki, z którego przebiegał niepokój, zmartałowała się szczerze, wspomniawszy zwiastacza ładnego chłopca, który był przedmiotem owego niepokój:

— Słuchajno, Kotusiu — rzekła do męża, kiedy wrócił z biura na obiad — czy okręt, na którym odjechał Lubicz, brat Hanki, dopłynął szczęśliwie?

— Nie mieliśmy żadnego zawiadomienia o wypadku, musiał więc dopłynąć szczęśliwie. Dlaczego się o to pytasz?

— Pisze mi Hanka, że nie otrzymaliśmy u nich dotąd znaku życia od brata. Czy mógłbyś się może czego dowiedzieć w tej sprawie? Czy Hanka ma napisać i do kogo?

— Zatelefonuj jutro do mnie do biura i przypomnij mi o tem. Dowiem się w drodze urzędowej, będzie przedziej.

— Zawsze mówię, że tak dobrego męża, jak mój, niema drugiego! — Iasiła się pani Kiesierska do męża, ocierając twarz o jego policzki.

— I wiesz, co, Kotusiu? Jak będziesz

miał dobrą wiadomość, to pojedź do Hanki sama i powiem jej to! Dobrze? Pozwolisz?

Pani Lena znała mężczyzn. Wiedziała, że jeśli w drobniaczkach zostawia im się złudzenie, że kierują „nawą domu”, można śmiało w ważniejszych sprawach nie pytać o ich zdanie.

— Jeżeli tyłko w sprawie to przyjemność... nojej stłdkiej Dzidzi... — zgodził się pan Kiesierski.

Nareszcie zjawił się wyczekiwany z taką niecierpliwością Bakliński w Juszczyźnie. Hanka rozpromieniła się całą z uciechy na jego widok i nawet nie starała się tego ukryć; mimo, że Krzywona nie udzielił jej dotąd żadnych informacji, postanowiła pieniądze wziąć i, spłacając je potem w ciągu dłuższego czasu, wyzbyć się obecnie kłopotów, które pozbawiały ją możliwości swobodnej pracy, odbierały zapał i zdrowie.

— No, teraz Juszczyzna a i ja z nim odżyję — pomyślała, prowadząc Baklińskiego do kancelarii.

— Jakże? Namysłila się już szanowna pani?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z San Francisco do granic Kanady

Seattle, w lipcu.

Motor naszego autobusu silnie pracował i zagłuszał romowę, jaką prowadził z zegnającymi mnie przyjaciółmi z San Francisco. Jeszcze jeden serdeczny uścisk dłoni, szofer zatrząskuje ciężkie drzwiczki autobusu i sylwetki moich towarzyszy rozplynęły się w mroku dworca automobilowego. Słońce pomalutku zniknęło gdzieś za oceanem, na szerokich ulicach ożywionego miasta pojawiły się długie smutne przedwieczorne cienie. Autobus mknął szybko w kierunku Ferry, mijając niezliczone ilości wielkich składów i fabryk.

W ciągu niecałych 30 godzin autobus ten ma dowieźć mnie aż do granicy Kanady — tam na północ, gdzie czeka statek, aby zabrać mnie w dalszą podróż przez Pacyfik. Wszystko pozostało już za mną — przyjaciele, miasto, kilka tygodni beztrudnego życia i tylko dzwonek parowca - promy przypomina, że już odbijamy od brzegu. Przeproważa nas przez zatokę odbywa się pocichutku. Chłodny wieczorny wietrzyk owiewa twarz tych, co wyszli na pokład, aby po raz ostatni spojrzeć na miasto, którego niebotyki powoli nikięły w ciemnościach wieczornych. Szereg długich szarych statków, jak gdyby przykutych do dna zatoki, nieruchomo stoi koło portu. Spokój ten zakłaca tylko jakaś niewielka motorówka, która kolejno podjeżdża do każdego z tych statków. Jest to amerykańska flota wojenna, która wczoraj przybyła tu z południa, aby wziąć udział w wielkich manewrach na Pacyfiku. Załogi rozbiegły się po całym mieście, podczas gdy stalowe kolosy odpoczywają w ciszy zatoki.

Ostatnie promienie słoneczne znikły za Złotą Bramą, wśród bezkresnych wód oceanu, niebo pociemniało, tu i tam pojawiają się pojedyncze światełka. Cichy gwizd wyrzywa mnie z zadumy. Stajemy w Oaklandzie. Wszyscy pasażerowie rzucają się pod pokład do pozostałych tam samochodów. Po chwili autobus nasz mknie ulicami miasta. Jaskrawe światło licznych reklam co chwila oświetla wnętrze wozu. Jeszcze kilka minut i wszystkie te ulice, domy i reklamy pozostały daleko za nami. Jedziemy szeroką białą drogą, okoloną ciemnymi pagórkami. Szofer zgasił wewnętrzne światła i pozostał tylko dwa wielkie reflektory, które rzucają silne światło na odległość wielu metrów. Z wnętrza wozu daje się słyszeć chrapanie zmęczonych towarzyszy podróży. Ja tylko jeden nie mogę usnąć i staram się dojrzeć legendarnie olbrzymie drzew, koło których właśnie przejeżdżamy. Jaka szkoda, że to noc i że ta droga z największymi na świecie drzewami tonie w ciemnościach. Najpiękniejsza, najbardziej ciekawa w północnej Kalifornii droga ukryła się przed naszymi oczami. Nie pozostaje mi więc nic innego, jak pójść za przykładem reszty podróżnych. Rozkładam mój skórzany fotel, robię z niego wcale wygodne łóżko i układam się na spoczynek. Miarowe kołysanie

wozu sprowadza wkrótce sen na powieki. Budzą nas dopiero wesołe promienie słoneczne. W ciągu nocy przejechaliśmy Kalifornię i jesteśmy w Oregonie. Wzdłuż białej drogi ciągną się olbrzymie lasy. Oregon jest krajem wspaniałych gór, jezior i lasów, które eksportują drzewo do całego szeregu państw zamorskich i z których wyrabiają się wielkie płachty amerykańskich gazet. I chociaż cywilizacja wtargnęła tu prawie do wszystkich już zakątków, stan ten zachował swą dziewiczość w parku narodowym, rezerwacie, który corocznie odwiedzany jest przez wielkie zastępy turystów. Serpentina opada i znów wjeżdżamy w gęstą aleję, gdzie nie widać zupełnie nieba nad głowami a gałęzie sięgają okien i szeleszczą o dach autobusu. Od tych nieprzebranych wprost lasów wieje trochę melancholij, ale czuć w nich też świeżość budzącej się przyrody, która dotychczas triumfuje tu nad cywilizacją.

Zatrzymujemy się przed kilkoma drewnianymi domkami, z których większy jest hotelem i stacją autobusową. Koło domku wije się mały potoczek i, cicho szemrać, ginie w ciemnym gąszczu lasu. Wszędzie panuje niezwykła cisza, przerywana jedynie głosami pasażerów, lubujących się chłodnym porannym powietrzem. A kryształowa woda, którą częstuje hotelarz - farmer smakuje wysmienicie. Lepszej i chłodniejszej wody nie piłem nigdzie na świecie. Minęło 10 minut i szofer ścisła według rozkładu rusza w dalszą drogę.

Dyktatura w Berlinie

Ciekawe fotografie z ostatnich wydarzeń politycznych w Berlinie

Los Angeles przed olimpiadą

Pierwsza seria niezwykle interesujących zdjęć z treningów czołowych zapasników olimpijskich

„Kominarczyk, stan miłutki...“

Fotograf wędruje po dachach Poznania i robi ciekawe odkrycia,

już w najnowszym (31-szym) numerze tygodnika „Ilustracja Polska“.

(Największe i najtańsze pismo ilustrowane dla szerokiego kręgu publiczności. Pojedynczy egzemplarz tylko 45 groszy. Nabyć można u kolporterów ulicznych w kioskach dworcowych „Ruchu“ w księgarniach oraz w agenturach naszych Miesięczny abonament 1,50 zł kwartalnie 4 — zł bez kosztów przesyłki. Egzemplarzy okazowych bezpłatnie należy żądać wprost od administracji — Poznań św. Marcina 70).

Z TEATRU

TEATR NOWY: „Szczer hotelowy“, sztuka w 4 aktach Armand'a i Gerbidon'a.

Dobrze się dwóch niezłych fachowców, znających nienajgorzej teatr, a bodaj, że jeszcze lepiej — gusta i guściska dyktatorskiej pod tym względem publiczności. Wiedzieli ponadto, czego chcą i obliczali swe zamiary wedle skromnych sił, dlatego też uniknęli szczęśliwie wszelkich nieporozumień.

Nie sięgali zbyt wysoko, nie posiadali bowiem górnych aspiracji, a pragnąc jedynie zainteresować widzów, zapelnili wieczór tym, który zechcą — zwłaszcza w okresie kankuły — zajrzeć do teatru, aby tam puścić choć na parę godzin w niepamięć trosk roje i kłopotów legjony. Dla rozmaitości ofiarowują im odmienny nieco rodzaj rozrywki, oparty na pierwiastku sensacji i zaciekawienia akcją, bez uciekania się do szablonowego arsenału śmiechu. Nie wykluczają, naturalnie, i tego rodzaju motywu, ale odgrywa on raczej podrzędna rolę.

Ponieważ spółce francuskiej chodziło o szerszą publiczność, pamiętała również o tem, aby całość pokropić dosyć obficie teżką sentymentu. Potrafil zachować tu odpowiedni umiar, nie nadużywając półtonów, dzięki czemu nie nużą one, lecz stanowią miłe urozmaicenie. Szkoda, że trochę za mało jest akcji, że za wcześnie odsłonił swoje karty i właściwie odrazu wiadomo, jaki będzie ostateczny re-

zultat tej awantury arabskiej z pod złodziejskiego znaku. Na dobre wyszłyby jej pewne okrojenie. Zyskałaby na zwartości i skondensowaniu akcji.

To są zresztą raczej drobne szczegółiki, które łatwo można zmienić. Bez nich zresztą nawet całość przedstawia się dla każdego zwolennika sensacyjnych motywów — conajmniej interesująco. W dodatku nie posiada przykrych zgrzytów, które nieraz rozlegają się w utworach podobnego pokroju, nie wywołuje uczucia niesmaku, ani też niezdrowych dreszczyków. Przeciwnie — raczej trzeba by tu mówić o pewnej naiwności, nieodownym zresztą atrybucie melodramatów.

Reżysersko zmontowano rzecz bardzo starannie, przepracowano gruntownie — nie waham się ani na chwilę użyć tego określenia — nie było też zadużych luk, ani braków. Wszyscy dokładali starań, aby widowisko stało na takim poziomie, do jakiego przyzwyczail nas Teatr Nowy, nie zawożąc i tym razem. Rywalizowali skutecznie w grze z sobą pp. Cieszkowska i Czajkowski, stanowiąc doskonale zestrojony duet, który wyzyskał brawurowo wszystkie możliwości treści, odnosząc pełny sukces. Tem większy, że nie operował szablonem, nie poszedł po drodze najmniejszego oporu, lecz nieraz sięgał głębiej i — zawsze z dużym powodzeniem; wystarczy wspomnieć tu chociażby końcową scenę z trzeciego aktu. Doskonale wreszcie, groteskowo potraktowały „typek“ zarysował p. Kaden. J. H.

Lasy pomalutku znikają, pojawiają się czystuśkie wioski, a hen, daleko, na horyzoncie zarysowują się góry na błękitnym tle nieba. Wjeżdżamy do jakiegoś miasta. Szerokie asfaltowane ulice biegną pomiędzy wzorowej czystości jedno- i dwupiętrowymi budynkami. Wiele z nich otaczają ogródki. Po krótkim wypoczynku w tem farmerskim mieście znów pędzimy wśród gór i lasów.

Tylko przy torze kolejowym, który od czasu do czasu przecina szosę, autobus zatrzymuje się, szofer rozgląda się w obie strony i jedziemy dalej. Teraz znów błyszczące szosy ciągną się po prawej stronie lasu i towarzyszą nam przez czas dłuższy. Nagle w cichym lesie coś zaszumiało i z poza drzew ukazał się pociąg. Jest jeszcze za nami, lecz zbliża się do nas z każdą chwilą. Maszynista daje sygnał gwizdkiem, ale szofer nasz zwiększa tylko szybkość. Rozpoczyna się wyścig. Wóz mknie po szerokiej szosie wzdłuż nasypu, po którym sunie pociąg. Zdaje się, że maszynista również przyspiesza bieg pociągu. Kto będzie zwycięzcą w tej walce? Spokojni dotychczas pasażerowie autobusu zamieniają się w hazardzistów, którzy za każdą cenę chcą triumfować. Ktoś krzyczy, podnieca się, inny znów śmieje się i nerowo za rękoma siedzenie. Jakaś dziewczyna, siedząca przedemną, co chwila wkrzykuje i ogląda się za siebie, lecz pociąg stale znajduje się w jakowej za nami odległości. Ryzykowne przedsięwzięcie — myślę sobie. — A cóżby się stało, gdyby tak np. pękło koło? Cane szczęście, że droga jest szeroka. Tymczasem w pociągu również widać poruszenie. W oknach wagonów pojawiają się głowy podróżnych, obserwujących wyścig, a z lokomotywy wygląda zawałana węglem twarz maszynisty, obliczającego odległość, dzielącą maszynę od autobusu. Już się zdawało, że zwycięży autobus, gdy nagle na zakręcie ukazują się przed nami słupy telegraficzne i lśniąca para szyn kolejowych, przecinających szosę. Autobus nagle zwalnia i zatrzymuje się

przy przejeździe, a pociąg zwycięsko przesuwa się przed nami. Maszynista z uśmiechem zadowolenia zdejmuje czapkę i składa nam szarmancki ukłon. Spółkał nas zawód, ale szofer zwycięzście nie mógł postąpić inaczej, nie narażając nas na poważne niebezpieczeństwo.

I znów pędzimy przez lasy, wdrujemy się na wzgórze, zjeżdżamy w doliny. Dziewczę siedzące przedemną zwraca nagle uwagę na jakiś przedmiot, przypominający głowę cukru, otoczony lasami. To góra St. Helen, wysokości przeszło 9 tys. metrów.

Zmrok zapada. Słońce chowa się za lasy, które z każdą chwilą nabierają coraz ciemniejszej barwy i tylko blask reflektorów autobusowych oświetla gąszcz drzew i krzaków. Nagle drzewa przerzedzają się, widzimy całe morze światła — to port i miasto Portland. W nocy nie można wiele zobaczyć. Zauważyliśmy tylko oświetlone ulice, wielki plac i hotel, w którym zmieniamy nasz pojazd. Zegniam się z towarzyszką podróży i z autobusem, który przywiózł mnie tutaj aż z Kalifornii. Czuję, że klimat zmienił się bardzo. Tam na południu po upalnym dniu z zadowoleniem witaliśmy orzeźwiający nocny wiaterek, tu zaś panowało już przejmujące zimno. Prawdopodobnie to wpływ pobliskiej rzeki Columbji i sąsiednich gór.

Towarzystwo w nowym autobusie jest o wiele weselejsze i zabawniejsze. Kilku młodych ludzi bezustannie dowcipkuje i opowiada anegdoty, wskutek czego nikt nawet nie myśli o spaniu. Podróż za to szybko upływa. Mijamy różne wioski i miasteczka i znów widzimy pierwsze promienie ukazującego się na horyzoncie słońca. W dolinie powoli unoszą się opary i odsłaniają przed nami kontury miasta Seattle — ostatecznego celu mej podróży.

Autobus zatrzymuje się w porcie przed wielkim parowcem, na którym niebawem opuszczę te piękne okolice... J. F.

Po wyroku na Hałasa

Nieoczekiwana kwalifikacja czynu — Okoliczności łagodzące i obciążające — Dramatyczna scena spotkania skazanego z rodziną

Wyrok, mocą którego Leon Hałas zasądzony został na karę śmierci przez powieszenie, zrobił na zgromadzonej w sali publiczności niemałe wrażenie.

Chociaż w drugiej instancji Hałas nie cieszył się tak wielkim współczuciem audytorjum, to jednak mało kto przypuszczał, że zostanie on zasądzony z paragrafu 211 k. k., który mówi: „Kto umyślnie człowieka zabija, ten w razie, gdy wykonał czyn z zastanowieniem, ulegnie za morderstwo karze śmierci“. Poza tem Hałas pozbawiony został praw obywatelskich na przeciąg lat dziesięciu. Jako okoliczność łagodząca sąd przyjął wzorowe prowadzenie się Hałasa na obczyźnie i fakt, że jest on ojcem licznej rodziny. Jako okoliczność obciążającą przyjęto wielką miłość do żony, dla której oskarżony — jak oświadczył w sądzie — byłby zdolny wysadzić w powietrze nawet całą Polskę.

Obronca oskarżonego adwokat Galiński natychmiast złożył wniosek o kasację wyroku.

Następnie obrońca, silnie podenerwowany, rozmawiał przez chwilę z zasądzonym, który w pewnym momencie w przystępie zupełnego zatamania psychicznego powiedział głośno: „W Polsce niema sprawiedliwości — Franja, ja tobie długo nie każę czekać?“

Następnie policja opróżniła salę rozpraw, pozostawiając w niej tylko skazanego z dozorcami.

Tym razem wiadomość o skazaniu Hałasa na śmierć lotem błyskawicy rozeszła się po mieście. Na ul. Pocztowej zgromadziły się tłumy publiczności, która chciała zobaczyć zasądzonego.

„Spokojna“ noc w Berlinie

Berlin, 27. 7. (PAT.) Ubiegła noc miała w Berlinie spokojniejszy przebieg. Zanotowano 18 bójek ulicznych i dokonano 80 aresztowań. W kilku wypadkach przeprowadzono rewizje i skonfiskowano broń palną. Do starć dochodziło przeważnie między rozwijającymi bardzo ożywioną działalność kolumnami plakatowymi i kolporterami ulotek. Interwenująca policja musiała użyć broni palnej, poważniejszych jednak obrażeń nikt nie doznał.

O podobnych zajściach donoszą z Gelsenkirchen, Essen i Wrocławia.

Po wyprowadzeniu Hałasa z sali rozpraw, na korytarzu nastąpiło dramatyczne spotkanie się jego z rodziną. Hałas w milczeniu ucałował rozplakaną żonę, siostry i ojca, poczem w otoczeniu policji wyprowadzono go na ulicę i wsadzono do wozu, który natychmiast otoczył oddział konnej policji. (z)

Z ostatniej chwili

Straszny wypadek na dworcu głównym

Dziś o północy na dworcu głównym wydarzył się straszny wypadek. Mianowicie w czasie przetaczania wagonów 33-letni kolejarz Franciszek Skolarek, rodem z Grodziska, dostał się pod koła wagonu i poniósł śmierć na miejscu. Kadłub nieszczęśliwego został przepołowiony a noga i ręka zupełnie odcięte, tak, iż widok ten robił wstrząsające wrażenie. Wypadek nastąpił wskutek nieostrożności.

Nad ranem przybyła na miejsce wypadku komisja sądowno - lekarska i prokurator. (kl)

KALENDARZYK

Czwartek, 28 lipca 1932.

Słońce: wschód 4,06; — zachód 19,52; — długość dnia 15 godz. 46 min.
Księżyc: wschód 23,20; — zachód 16,39; — po ost. kwadrze.
Kal. rzk.: Botwid M.; jutro Marta P.
Kal. słow.: Świętomir; jutro Cierpisław.

Zebrania

Dziś o 17 Cech Mistrzów Cukierniczych u p. Bol. Stomiana, św. Marcina 41;
o 19 Koło Absolwentów Miejskiej Szkoły Handl. — zbiórka w Parku Mólnuski;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Elżbiety z Buszczyńskich Logowej o godz. 18 Górna Wilda 59.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „Katarzyna II.“
Teatr Nowy: Dziś — „Szczer hotelowy“.
Teatr Letni (w ogrodzie pl. Nowomiejski) Dziś — „Wesele na Chwaliszewie“.

Dziś i dni następnych Kino „APOLLO“ wyświetla arcydzieło p. t. **„ZDRADZIECKIE ŚWIATŁA“**
 Każdy seans (5, 7 i 9) poprzedza m. in. oryginalny przegląd nowin ze świata p. t. „Pathé Journal“, gdzie ujrzeć można: **Święto Faszystów z udziałem Mussolini'ego, sławną tancerkę Monę Paivę, zamach na Prezydenta Francji Doumera i w. in.** p 525

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Dziś Teatr Polski wystawia prawdziwy przebieg sezonu letniego, świetną sztukę Lengyela i Biro „Katarzyna II“. Sztuka przedstawia fragment z dziejów carcy, tej Semiramidy północy, która dzięki swemu bujnemu życiu stała się przedmiotem tak wielu dzieł naukowych i literackich, że na tem polu ustępuje miejsca jedynie tylko Napoleonowi. Na czoło zespołu wybija się znakomity gość scen warszawskich i ulubieniec Poznania Robert Boelke.

Z Teatru Nowego

„Szczur hotelowy“ — kapitalna komedia słynnych autorów francuskich Gerbidone'a i Armand'a, która na wczorajszej premierze odniosła ogromny sukces, — należy do najmiłszych zjawisk repertuarowych z tej dziedziny.

Doskonalą obsadę stanowią pp. Cieszkowska w roli oryginalnej, pełnej uroku hiszpańskiej dziewczyny oraz pp. Wiesławska, Czajkowski, Kaden i inni.

Przedstawienia na Solaczu

We czwartek, dnia 4 sierpnia r. b. Teatr Nowy uruchamia przedstawienia na Solaczu, które odbywać się będą na specjalnie zbudowanej scenie na stawie sołackim. Przedstawienia te — to największa atrakcja obecnego sezonu teatralnego.

Zmontowane z ogromnym rozmachem i na najszerzą skalę — dają one publiczności jedyną możliwość ujżenia wprost bajkowego widowiska, jedynego z tych wyczynów artystycznych, jakie zdarzają się niezmiernie rzadko.

Jako pierwsze widowisko, wystawiona zostanie słynna komedjo-opera polska J. N. Kamińskiego „Skalmierzanki“ w świetnej obsadzie z pp. Fontanową, Nochowicz, Folańskim i Raczkowskim, w rolach głównych.

Z Teatru Letniego

(plac Nowomiejski nr. 5)

Dziś, we czwartek, o godz. 8.30 wiecz. doskonale widowisko w 18 obrazach ze śpiewami i tańcami p. t. „Wesele na Chwaliszewie“, które wstępny bojem zjednało sobie publiczność i zasłużone powodzenie kasowe. Przedstawieniu temu, w którym znajduje się satyra, aktualne skecze i piosenki oraz pomysłowe tańce uroczych i sympatycznych girlasków, towarzyszą bezustanne salwy śmiechu i brawa przy otwartej kurtynie. Ceny miejsc od 50 gr do 2 zł wcześniej do nabycia w firmie Szrejbrovski, ul. Gwarna.

Obniżenie taryfy pocztowo - lotniczej

Z dniem 1 sierpnia br. wchodzi w życie rozporządzenie ministra poczt i telegrafów z dnia 16 czerwca br. o opłatach za pocztowo-przesyłki lotnicze.

Nowa taryfa pocztowo - lotnicza jest znacznie niższa od dotychczasowej. W obrocie wewnętrznym i z w. m. Gdańskiem opłata za kartę pocztową wynosi zł. 0.35, (dotychczas zł. 0.40), za list do 20 gr. zł. 0.50 (dotychczas zł. 0.60), za list od 20 do 250 gr. 1 zł. (dotychczas 1.20 zł.), za list od 250 do 500 gr. zł. 1.20 (dotychczas 1.60 zł.).

Opłaty za listowe przesyłki lotnicze uiszcza się znaczkami lotniczymi lub zwykłymi znaczkami pocztowymi, pocztę lotniczą nadawca można na całym terytorjum Rzeczypospolitej, nie wyłączając tych miejscowości oraz do tych miejscowości, które nie posiadają komunikacji powietrznej. W tych wypadkach poczta przewożona jest częściowo samolotem częściowo zaś koleją.

W miastach, posiadających komunikację lotniczą, rozmieszczone są dla poczty lotniczej specjalne skrzynki. Ponadto w miastach tych pocztę lotniczą nadawca można przez całą noc w urzędach pocztowo - telegraficznych.

Przymusowa rejestracja

chorych na gruźlicę w Francji

Minister higieny, Justin Godard, zamierza wprowadzić w Francji przymusową rejestrację gruźlików. Chorzy na gruźlicę młodzi ludzie będą, według planu ministerstwa, wysyłani na rok do sanatoriów na koszt państwa. Inicjatywa ministra opiera się na fakcie stwierdzonym przez ministerstwo wojny, iż w ciągu kilku ostatnich lat przy poborze rekruta odrzucono przeciętnie po 4000 ludzi chorych na gruźlicę i niezdolnych do służby wojskowej.

SPORT

Tennis

„A. Z. S.“ — „Warta“ 6:0. Poszczególne spotkania dały następujące wyniki: Bratek — Kasprzak 6:1, 6:0; Gregorowicz — Janicki 6:2, 6:4; Borch — Rypiński 6:3, 6:2; Krzyżagórski — Tuszyński 4:6, 6:3, 8:6; Krzyżagórski i Krzyżanowski — Janicki i Tuszyński 6:3, 6:8, 6:3; Bratek i Cynka — Kasprzak i Rypiński 7:5, 6:1.

KRONIKA FILMOWA

Kino „Słońce“ wyświetla film p. tyt. „W mrokach wielkiego miasta“. Akcja

rozgrywa się w Berlinie, w środowisku najniższych sfer. Bohater wychodzi z więzienia z najlepszymi intencjami rozpoczęcia uczciwego życia ale, zetknawszy się z dawnym otoczeniem, znów zostaje przez nie wchłonięty i idzie do nowych przestępstw. Jego przyjaciółka również jest nietyła zła, co lekkością i karpriśną. W jego nieobecności bierze sobie innego kochanka, ale żadnego z nich nie kocha. Może wreszcie znajdzie prawdziwe uczucie z trzecim, młodym chłopcem, wypuszczonym z domu poprawy. Słowem w każdym z bohaterów znajdujemy jakieś iskry dobrych pierwiastków, które każą zapomnieć na chwilę o tem, że są szumowinami społecznymi i każą czuć do nich, jeśli już nie sympatję, to przynajmniej szczerze współczucie. I to jest zasługą reżyserji, że takie uczucia potrafi zasugerować widzowi. Gra aktorska ma dużo francuskiej subtelności, która pokrywa brutalny niekiedy realizm tematu. Charles Boyer w roli zbrodniarza, Odette Florell jako jego przyjaciółka i wszystkie pozostałe role i epizody zagranie są po mistrzowsku. Film ma cały szereg kapitalnych, operatorsko świetnie uchwyconych momentów. Dźwiękowa strona jest bez zarzutu. Nieprzeciętne wartości filmu każą pamiętać o nim długo.

Nadprogram — kronika filmowa. (ver.)

Kino „Apollo“ wyświetla film p. tyt. „Zdradzieckie światła“. Każdy zawód dla człowieka, który pracuje w nim z zamiłowaniem, ma swoisty urok, nie pozwalający na rozstanie się z nim i łączący ludzi jednego fachu we wspólną, niejako rodzinę. „Zdradzieckie światła“ są pewnego rodzaju peanem na cześć zawodu kolejarzy. Sama intryga filmu jest dość wąta. Dzielnym kolejarzem, kierownikiem odcinka, kocha młodą dziewczynę, którą opiekuje się od dziecka. Ma zamiar ją poślubić. Zaopiekował się też młodym człowiekiem o włóczęgowskich instynktach i skierował go do uczciwej pracy. Tymczasem młodzi pokochali się i projektują ucieczkę. Kolejarz zapalał zemstą, ale zamiast odebrać, ratuje szczęśliwemu rywalowi życie, narażając własne. Film ma bardzo dużo efektownych zdjęć „kolejarskich“: katastrofy, walkę lokomotyw, zdjęcia w biegu pociągu itp. Szczególne zainteresowanie przedstawia dla kolejarzy, jako film zrobiony na cześć ich zawodu. W rolach głównych ciekawe postacie dają Louis Wolheim, Jean Arthur i R. Armstrong.

Nadprogram — kronika filmowa. (ver.)

Kino „Tęcza“ wyświetla film pod tyt. „Pod banderą miłości“, który w Poznaniu był już wyświetlany kilkakrotnie. Jest to historia młodego chłopca (Zbyszko Sawan), uciekiniera z Rosji Sowieckiej, która rozgrywa się na terenie Gdyni. Dużo ładnie dobranych widoków Gdyni i polskiego morza daje filmowi tytuł do nazwy „filmu morskiego“. Ładnie dobrane tło Gdyni stanowi największą wartość filmu.

W rolach głównych oglądamy nasze rodzime gwiazdy i gwiazdki: Zbyszko Sawana, Jerzego Marra, Pawła Owerię (dojstojnego komandora), Marię Bogdę, Jagę Borytę i Waltera, zawsze dobrego w rolach charakterystycznych. (Ga)

Kino „Orzeł“ wyświetla dwa filmy — „Panienska z obiektywem“ i „Siła przed prawem“. Joe Morgan, operator filmowy tygodnika „Mercury“, że się wyraził o kobietach, Patrycja Clancy, jego konkurentka z tygodnika „Sun“, postanowiła nauczyć Joe'go respektu dla płci pięknej. Patrycja wprawdzie pobila w zawodzie operatorskim Joe'go, ale mimo pozornego zwycięstwa poniosła właściwie porażkę, gdyż zakochała się w nim. Walka konkurencyjna kończy się więc konkretnym projektem współpracy niedawnych wrogów, ale już dla własnej firmy.

Film obfituje w niezwykłe zabawne sceny (np. sceny z Maharadzą), które dzięki wyrobieniu sportowemu Bebe Daniels (w roli Patrycji) osiągają duże napięcie komizmu. Partnerami Bebe Daniels są Neil Hamilton (Joe) i Paul Lucas (James).

Drugi film należy do typowych t. zw. dramatów z dzikiego zachodu, w swoim rodzaju dobrych, z Fred Thompsonem w roli głównej. (Ga)

Telegramy niedoreczone

zalegające w Urzędzie Telegraficznym, ul. Pocztowa nr. 6, I piętro, pokój 123. Telefon 57-00:

- 1) Gdynia — Kapitan Langner, 57 p. p.
- 2) Warszawa — Ks. Stołpezański, Żupańskiego 20.
- 3) Warszawa — Profesorowa Brueckner, Niegolewskich 24.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Notowania dewiz z dnia 27 lipca 1932

(Obsługa radiotelegraficzna P. A. T.-icznej)

Dewiza	Stopy dyskont	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Poznań	7 1/2	—	100 zł	—	57,43	47,10	31,62	—	286,—	—	57,60	—
Warszawa	7 1/2	—	100 zł	—	—	47,10	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	4	173,52	100 Gd. gld.	173,90	—	81,97	—	—	—	—	—	—
Berlin	5	212,34	100 R. M.	212,20	—	—	14,90	23,74	606,—	—	122,05	—
Belgia	3 1/2	123,94	100 belg.	123,70	71,20	58,81	25,52	13,85	354,25	—	71,20	—
Bukareszt	7	172,—	100 l.	—	—	2,518	600,—	—	15,15	—	3,06	—
Budapeszt	5	155,90	100 pengó	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Holandja	2 1/2	358,31	100 gld. hol.	359,35	206,80	169,68	8,795	40,25	1025,—	—	206,80	—
Kopenhaga	5	238,88	100 k. d.	—	—	80,17	18,57	19,02	—	—	98,—	—
Londyn	2	43,38	1 funt szterl.	31,62-65	18,17	14,91	—	3,54	90,46	—	18,19	—
Nowy Jork	2 1/2	8,91,41	1 dolar	8,928	513,24	4,209	353,87	—	25,345	—	513,87	—
Paryż	2 1/2	172,—	100 fr. franc.	34,965	20,12	16,48	90,34	3,91	—	—	20,125	—
Praga	5	180,62	100 k. cz.	26,41	15,19	12,465	119,50	—	75,55	—	15,20	—
Rzym	5	172,—	100 l.	—	—	21,45	69,46	5,09	130,—	—	26,19	—
Szwajcaria	2	172,—	100 fr. szwajc.	173,80	99,95	81,88	18,185	19,46	497,—	—	—	—
Sztokholm	4	238,88	100 k. szw.	—	—	76,52	19,48	18,19	466,—	—	93,40	—
Wiedeń	7	125,43	100 szyling.	—	—	51,95	—	—	—	—	—	—

Administrację domów
 wzgl. reprezentację poważnej firmy
 na Poznańskie przyjmie urzędnik bankowy.
 Łaskawe oferty pod zw 15360 do Kurjera Pozn.

10 ZAMIANA MIESZKANIA
We willi
 3 pokojowe zamienie na 3-5 pokojowe, komfortowe w śródmieściu ewentl. poniosę zwrot kosztów przeprowadzki. Oferty do „Par“ pod 30.12. Pw 3 473-30.12

22 ROZMAITE
Kołdry
 wykonuje stare przerabia Smoczyńska Kwiatowa 8. zdw 81 828
Krawcowa
 dobrym krojem tania. Fr. Ratajczaka 11 a. m. 101. zdw 81 547

U samotnego pana
 w lepszym solidnym domu do samodzielnego prowadzenia domu kasy książkowości interesu etc. na majątku lub w mieście poszukuje starsza skromna, lepszej rodziny rutynowana siba (sierota). Oferty uprasza Kurjer Poznański zdw 80 905

Stenotypistka
 znajomością francuskiego i angielskiego szuka posady. Oferty Kurjer Poznański zdw 82 067
Poszukuje
 jakiegokolwiek pracy. Oferty Kurjer Poznański zdw 82 080

Nowoczesne farbowanie włosów przez zwykłe mycie Orient-Henna-Shampooem
 10 kolorów Tw 187
 od jasnego blond do czarnego, w tem modne kolory: złoto blond, tyccjan i mahoń. Wszędzie do nabycia. — Kto chce mieć piękne włosy, niech nadaśle 2.— zł. w znaczkach i poda kolor
 Gen. Przedst. na Polskę Fr. Bogacz, Bydgoszcz, Dworcowa 14
 Do trwałego farbowania brwi i rzęs polecam „Maja“, do odbarwienia lub pojaśnienia włosów — „Rose-Henna“.

11 POKOJE UMEBL.
Komfortowe
 jeden dwa łącznie łazienka kuchnia elektryczność. Gajowa 4, mieszkanie 9.
Pokój
 umeblowany. Małeckiego 33, I. prawo. zdw 82 059
Rzeczypospolitej
 9. mieszkanie 8. zdw 82 140
Pokój
 2 osobowy elektryczność słoneczny. wynajme zaraz. Wielkie Garbary 36. mieszkanie 22 zdw 78 237

Instalacje
 i reparacje elektrotechniczne telefoniczne i radiowe wykonuje okazynie tania dobry fachowiec. Zgłoszenia uprasza Kurjer Pozn. zdw 82 096/7
27 SZUKA PRACY
 Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych
Osoba
 obeznana w kulinariach szuka stanowiska jako pracownica zaraz lub później. Oferty Kurjer Poznański zdw 80 583

Gospodynini
 znająca swój zawód i wszelką prace gospodarstwa dworskiego z długoletnią praktyką poszukuje posady na większym majątku od 1. 8. Łaskawe zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdw 82 062
Ogrodnik
 kawaler biegły w swym zawodzie poszukuje posady zaraz lub później. Oferty Kurjer Poznański zdw 82 077
Syna
 dobrej rodziny cztery klasy średnie oddam jako ucznia z całym utrzymaniem. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański zdw 82 071
Poszukuje
 jakiegokolwiek pracy. Oferty Kurjer Poznański zdw 82 079

Posługaczka
 szuka posady. Oferty Kurjer Poznański zdw 82 081
Kowal - stelmach
 z własnymi narzędziami poszukuje posady w majątku. Oferty Kurjer Poznański zdw 82 080
Posługaczka
 poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdw 82 086
Posługi
 poszukuje na cały dzień lub trzy razy tygodniowo. Oferty Kurjer Poznański zdw 82 087
Pomocnik
 handlu spożywczego i restauracyjnego obecnie w wojsku. dzielny i rzutki poszukuje posady od 15. IX. rb. Zgłoszenia uprasza do Kurjera Poznańskiego

Przedpłata na sierpień 1932 r. za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska“ i „Nowiny Sportowe“ w Poznaniu w eksped. zł 4 00 w agencjach w mieście zł 4.50 z odnośnym em do domu w Poznaniu zł 4.70 z odnośnym przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.94 kwartalnie zł 14.82 pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9.00 w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie strajków i p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.
Ogłoszenia na stronie 6-lamowej 25 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie 4-lamowej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr. przed wiadomościami potocznych 200 gr. od 1-lamowego mi. m. ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania wieczornego drobne do godz. 11 w soboty i dni przedświąteczne tylko do godz. 10: większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tysiąc) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia powstałe wskutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada.
 W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072. w niedziele, święta i nocą tylko 1476, 3524 i 4072. filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań, nr 200 149